ROK II. № 14.

PRZEGLĄD LEŚNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LEŚNICTWA, HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ORAZ ŁOWIECTWA.

Warszawa, dnia 1 września 1921 roku.

TOWARZYSTWO LEŚNE CZY ZWIĄZEK ZAWODOWY.

Dowodzić potrzeby zrzeszenia się leśników polskich dla wspólnej pracy w rozwoju rodzimego leśnictwa jest to wywalać drzwi otwarte. Poczucie tej potrzeby tkwi głęboko w każdym miłującym swój zawód leśniku, a wyrazem tego była zawsze wrażliwość leśników polskich na głosy wzywające do tworzenia się rzeszeń i towarzystw leśnych i zainteresowanie się temi sprawami jeszcze przed wojną w stokroć gorszych warunkach. Dowodem niech będzie także piękny swego czasu rozwój Galicyjskiego Towarzystwa Leśnego, poczynania leśników poznańskich, oraz krótki wprawdzie, ale mający swe piękne chwile rozkwitu, byt Wydziału Leśnego przy C. T. R. w Polsce Kongresowej. Jeżeli tu i ówdzie bytowanie tych zrzeszeń leśnych nie szło nawet po linji takiego rozwoju, jakiej by się należało spodziewać, to nie było to winą samej idei, ale raczej winą kierownictwa, oraz warunków politycznych, w jakich się dwie szczególniej części naszej Ojczyzny znajdowały. To też tam gdzie ucisk polityczny był najmniejszy, tam najsilniejszem tętnem biło intelektualne życie leśne, tam powstała idea pierwszego Zjazdu leśników polskich i tam też, w Krakowie ten Zjazd się odbył. Odbył się i wydał odrazu pewne, dobre owoce. W Kongresówce utworzył się wkrótce Wydział Leśny przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem staraniem i zabiegami grupy leśników oraz hr. Zygmunta Platera, spadkobiercy idei Ludwika Platera. Wprawdzie ogół leśników b. zaboru rosyjskiego zawsze pragnął i dążył do stworzenia samodzielnego Towarzystwa Leśnego, niezależnego od innych organizacji, względy jednakże łatwiejszego zatwierdzenia ustawy Wydziału leśnego przez władze rosyjskie, a może też zakulisowe starania, aby nowopowstające zrzeszenie leśne nie wyeliminowało się odrazu z pod wpływów rolnictwa, usiłującego zawsze i wszędzie podporządkować sobie sprawy leśne, sprawiły, że nowe zrzeszenie leśne stało się Wydziałem C. T. R. Wpłynęło to odrazu na sam charakter T-wa, i poniekąd ochłodziło wielu leśników w gorącej chęci utworzenia swojej własnej leśnej świątyni, gdzieby mógł panować niepodzielnie czysty kult wiedzy leśnej, niezamącony obcemi wpływami.

Mimo to Wydział leśny prosperował wcale dobrze przez lat kilka, oraz wydawał własny organ p. t. „Leśnik polski". Wyrazem zainteresowania się członków

swem T-wem były liczne i żywotne zjazdy leśne, urządzane co rok łącznie z wycieczkami do renomowanych gospodarstw leśnych.

W wewnętrznem jednak pożyciu swem z C. T. R. Wydział leśny narażony był zawsze na pewne starcia i przykrości, co nie wpływało dodatnio na rozwój Wydziału, przeciwnie osłabiało energję Zarządu i kierowników biura Wydziału.

Podczas wojny cała rzesza leśników b. zaboru rosyjskiego, z których wielu fala wojenna wyniosła na tułaczkę lub rzuciła w szeregi walczących, — zapomniała prawie zupełnie o istnieniu zrzeszenia leśnego.

Z chwilą jednak, kiedy we wszyskich polskich sercach zagrała, przyniesiona wypadkami wojennemi, nadzieja odbudowania wolnej Ojczyzny i kiedy zręby tej budowy zaczęto stawiać w Warszawie jeszcze za okupantów, za czasów b. Rady Regencyjnej, kiedy pospiesznie tworzono kręgosłup przyszłych władz państwowych, — wtedy i brać leśna w przewidywaniu, że rychło powołaną zostanie do pracy w wolnej Ojczyźnie, poczęła się zastanawiać nad tem, skupiać i naradzać. Przyjeżdżali wtedy do Warszawy leśnicy z różnych stron Kongresówki, z Kresów i powracający z Rosji — jedni, aby dowiedzieć się, co się w polskich sprawach leśnych dziać zaczyna, inni w przewidywaniu potrzeby objęcia posad rządowych, inni wreszcie w charakterze rozbitków wielkiej wojny, ciągnących z piekła rosyjskiego do stolicy kraju.

Wtedy to powstała myśl założenia Związku leśników polskich, — myśl która prędko została wcielona w życie.

Atmosfera była przeładowana elektrycznością, — prądy radykalne z niepowstrzymaną siłą płynęły od wschodu i podmywały fundamenty dawnych poglądów, wierzeń i poczynań. A jednocześnie kruszyła się moc niemiecka. Polska wstawała z grobu, ale jej zmartwychwstaniu towarzyszył cały piekielny zespół rozpętanych żywiołów, grożących Jej nową niewolą, nowemi bólami. I wtedy to, kiedy garstka wojska zaledwie zdolna była z wielkimi wysiłkami powstrzymać napór codziennych prawie, wielutysięcznych pochodów kominístycznych na Belweder, kiedy nawet ministrowie powstającej z grobu Polski nie wstydzili się agitować codziennie na Saskim placu wobec rozwydrzonego, podjudzanego przez komunistów tłumu, — zdawało się już wielu, bardzo wielu, że nastąpiła ostateczna zagłada wszelkich obecnych poglądów na rzeczy, że koronę zwycięstwa otrzymały nowe doktryny społeczno-polityczne i że kto chce „z żywymi iść" za czerwonym prądem spieszyć musi.

Doktryna społeczna wyniosła na czoło zagadnień tworzenie związków zawodowych, jako rzecz konieczną w obronie zagrożonego jakoby istnienia poszczególnych grup proletarjatu. Codzienne wiece i zebrania przynosiły zawiązania różnych grup związków zawodowych. Po za istniejącymi powstawały związki stróżów, woźnych, fornali, trawajarzy, pracowników różnych branży, utworzono nawet związek aktorów, związek inteligencji pracującej i t. d. Mówiono, że tworzy się to wszystko celem obrony interesów zarobkowych poszczególnych związków, ale nikt się nie zastanawiał nad tem, że prawie każdy związek stawał się ostrą bronią w ręku socjalistów i komunistów w walce z powstającą republikańską, demokratyczną Polską. Zresztą w te czasy stawało się tworzenie związków rzeczą bardzo naturalną, bo taką już była atmosfera, takim było powietrze samo. I tylko stare, dawne zrzeszenia ludzi nauki, zrzeszenia, których podstawą była praca nad rozwojem i doskonaleniem danej gałęzi wiedzy — jak Towarzystwo lekarskie, prawnicze i t. d., ostały się i oparły się miazmatom destrukcyjnej doktryny.

Leśnicy polscy w końcu 1918 roku i z początkach 1919 r. na ziemiach b. zaboru rosyjskiego nie mieli już żadnego zrzeszenia, żadnej podstawy na której mogli by rozpocząć budowę włanego gmachu leśnego, albowiem zdyskredytowany Wydział Leśny w rachubę nie wchodził. Rzucona przez kogoś myśl stworzenia własnego Związku Zawodowego leśników polskich przyjęła się i oblekła w czyn. Nie zastanawiano się, czy przedstawicielom leśnictwa należy pójść drogą, jaką doktryna socjalistyczna narzuciła przedstawicielom innych przeważnie fizycznych prac zarobkowych; pod wpływem panoszącej się z całym tupetem i mieniącej się zwycięską idei obrony praw fizycznego pracownika, zapomniano zupełnie o konieczności pielęgnowania czystej wiedzy; o intelektualnych potrzebach leśników, o budowaniu wielkiego przybytku leśnictwa, gdzie pomieścić by się mogły swobodnie i kult nauki leśnej i potrzeby intelektualne i obrona zawodowej pracy. Leśnictwo i jego adepci zatracili na chwilę całą dostojność swoją, schodząc do roli zrzeszenia zwykłych pracowników fizycznych.

Idea założenia Związku Zawodowego leśników polskich, nie została wykrzesana z głębi najlepszych poczynań i pragnień samych leśników — została ona przyniesiona falą spienionego nurtu społecznego i przyjętą biernie, tak jak biernie przez całe społeczeństwo nasze przyjmowane były i inne idee wręcz obce społeczeństwu, a jednak z tupetem i pewnością siebie narzucone mu przez żywioły radykalne. Ale nurt pod zdrowem oporem narodu opadł, — opada i opadnie zupełnie.

Pierwszą kwestją, jaka się nasunęła prawie natychmiast po zawiązaniu Związku, stała się sprawa przyjęcia lub też nie przyjęcia gajowych do Związku. Problemat ten rozwiązano po dość długich debatach i rozwiązano w sensie przychylnym. Gajowych przyjęto — i w tym sensie skonstruowano i odnośny ustęp § 7. statutu Związku: „Członkiem rzeczywistym może zostać każdy polak, bez różnicy płci i wyznania, umiejący czytać i pisać i pracujący dwa lata zawodowo w zakresie leśnictwa"[1]).

Tym sposobem „Związek Leśników Polskich" jako członków swych wprowadził ludzi, którzy faktycznie leśnikami nie są i nigdy nimi być nie mogą — niepodobna bowiem nazwać leśnikiem gajowego, który choć może być najlepszym, najuczciwszym człowiekiem, najlepszym dozorcą leśnym, ale z leśnictwem i z jego zagadnieniami bardzo mało ma wspólnego. „Dwa lata" praktyki leśnej, jaką § 7 Związku przepisuje, tembardziej wydaje mi się dziwnie krótkim terminem, dla gajowego, który wczoraj jeszcze był fornalem, lub stróżem nocnym, że w innym wypadku dwuletnia praktyka leśna dla młodych adeptów leśnictwa z pewnem szkolnem wykszałceniem bywa prawie zawsze niedostateczną.

Zaiste trudne mieli zadanie organizatorzy Związku leśników polskich, rozwiązując ten problemat, albowiem mniemam, że zdawali sobie dokładnie sprawę z wielu zwalczających się wzajemnie niekonsekwencji. Dlatego też aczkolwiek uważam ideę Związku Zawodowego Leśników polskich za całkowicie błędną, to jednak z całym szacunkiem podnoszę cywilną odwagę organizatorów, którzy, zabrnąwszy w błąd organizacyjny, zmuszeni byli konsekwentnie ten błąd powiększać ze szkodą leśnictwa polskiego. Przyjęcie gajowych do Związku leśników było rzeczą może mądrą ze stanowiska społeczno-narodowego, — ze stanowiska jednak leśnego jest rzeczą szkodliwą. Nie czynię tu zarzutu tym wszystkim leśnikom, którzy przeforsowali przyjęcie gajowych

[1]) podkreślenie autora.

do Związku — moim zdaniem był to z ich strony nawet czyn patrjotyczny, a w steku niekonsekwencji, jedyny konsekwentny. — Bo i jakżeż? Na ulicy Hortensji towarzysz M., a w związku fornalskim towarzysz Kw. przyjęliby odrzuconych w Związku gajowych z otwartemi rękami. Innego więc wyjścia nie było.

Mimo to jest rzeczą jasną, że z chwilą przyjęcia gajowych, a także wskutek innych błędnych założeń, Związek faktycznie nie jest żadną miarą Związkiem Leśników Polskich, lecz raczej Związkiem funkcjonarjuszy leśnych, albo Związkiem leśników i funkcjonarjuszy leśnych — czyli, że jest Związkiem pracowników, którzy bądź stale, bądź też przygodnie pracują w leśnictwie. I stwierdzić należy że nieleśników jest w Związku znacznie więcej niż leśników-fachowców, którzy nie przygodnie lecz stale uważają leśnictwo za swój zawód i odpowiednio teoretycznie lub praktycznie są do tego przygotowani.

Zdarzało się już parokrotnie, a zdarzać się dość często może w przyszłości że Sejm, lub rząd żądają od Związku leśników, jako od zrzeszenia, które nominalnie przynajmniej powinno reprezentować opinję leśną w kraju, wypowiedzenia się w pierwszorzędnych sprawach leśnych, sprawach, które pod względem swej wagi dla całego społeczeństwa polskiego i przyszłego rozwoju leśnictwa, mało mają równych sobie. Czy opinja wypowiedziana przez Związek może być uważana za opinję miarodajną zrzeszenia fachowo-leśnego? Jako żywo nie! Związek funkcjonarjuszy leśnych, których duża część (gajowi) nie otrzymała nie tylko elementarnego leśnego, ale nawet elementarnego ogólnego wykształcenia, nie może żadną miarą reprezentować opinji leśnej kraju.

Mam to niezmienne przekonanie, że niejeden z członków Zarządu Związku zastanawia się niejednokrotnie nad tem, co będzie jeśli członkowie Związku — gajowi, stanowiący znaczną większość zechcę zmajoryzować inteligentną mniejszość, wybrać swój zarząd i rządzić po swojemu sprawami Związku — czy i wtedy opinja tego ciała w sprawach leśnych będzie opinją miarodajną w najważniejszych zagadnieniach leśnych. I niech mi nikt nie mówi, że to stać się nie może i że nie należy nawet mówić o tych możliwościach, albowiem powiem mu, że zamykanie oczu na możliwą przyszłość jest polityką strusią, nie licującą z rozsądkiem człowieka myślącego. Wiem, że obecny Zarząd składa się z dzielnych i szanownych leśników, ale wiem także, że Zarząd ten na 3 lata jest obrany i co rok się w $^1/_3$ odnawia.

Wobec powyższego zapytanie moje, czy istotnie Związek ma moralne prawo reprezentować fachową i naukową opinię leśną w kraju i informować o tej opinji rząd — nie jest pozbawione, jak sądzę, podstawy?

Organizacyjny błąd przy zakładaniu zrzeszenia leśnego w wolnej Polsce tkwił zdaniem mojem w tem, że miast wziąć za cel zrzeszenia naukę, wiedzę leśną, leśnictwo jako takie itd. zwrócono, dzięki prądom chwili, uwagę prawie wyłącznie na indywidualne potrzeby pracowników leśnych, miast tworzyć Towarzystwo leśne na wzór innych Towarzystw naukowych i fachowych, — stworzono Związek Zawodowy na wzór Związku metalowców, kolejowców etc. etc.

Wprawdzie w § 2 Statutu Związku pod literą *a* jest powiedziane, że celem Związku jest popieranie rozwoju leśnictwa krajowego, ale właśnie dla wypełnienia tego celu uważam, że zrzeszenie taki cel mające, powinno dążyć do skupienia najwybitniejszych sił intelektualnych leśnych, powinno się starać do podniesienia poziomu swej pracy, a nie obniżać ją świadomie przez przyjmowanie nieomal analfabetów.

Ponieważ jednak, jak wyżej wykazałem, Związek nie mógł inaczej uczynić — przeto uważam, że takie załamanie się linji rozwojowej Związku wskazuje na zupełnie chybiony pomysł jego powstania.

Towarzystwa o charakterze naukowym, a takiem tylko rozumię Towarzystwo Leśne, bardzo staranie strzegą czystości swej pod tym względem. Żadne Towarzystwo prawnicze nie przyjmie na członków swych woźnych sądowych lub hypotecznych nie tylko po 2 letniej, ale i 20-letniej pracy; T-wo lekarskie nie zna członków innych prócz lekarzy, nawet felczerzy, których poziom umysłowy i fachowy często bywa dość wysoki, nie są przyjmowani na członków, nie mówiąc już o służbie w szpitalach i ambulatorjach. Nie chcę pomnażać przykładów, pragnę wykazać tylko na jak błędną drogę została skierowana przez bieg wypadków i nieodpowiednie ujęcie, tętniąca miłością sprawy chęć wszystkich leśników posiadania własnego skupienia, własnej wybudowanej wspólnemi siłami świątyni leśnej.

Nie chcąc być źle zrozumianym powtarzam raz jeszcze, że nie jest moim celem stawiania zarzutu komukolwiek, albowiem błędne nawet, ale w przeświadczeniu dobra ogólnego poczynione zabiegi nie mogą być przedmiotem jakiegoś potępienia — celem moim jest jednak skromne me uwagi w tej sprawie poddać rozważaniu wszystkich mych Sz. Kolegów po fachu.

Przed myślącą opinią leśną, posiadającą swój niezależny sąd, staje w chwili obecniej dylemat: należyć do Związku i brać współudział w konsekwencjach, wypływających z błędnych jego założeń, wyżej przytoczonych, czy też nie należyć do Związku i być pozbawionym tego skupienia i łączności, o której tak marzył każdy leśnik polski jeszcze za czasów niewoli.

Czyż nie jest dowodem tej prawdy, że tęskniąca myśl leśna szuka jakiejś drogi wyjścia, z tego dylematu fakt pojawienia się odezwy z przed kilku miesięcy, podpisanej przez 5-ciu poważnych leśników. To zrobili śmielsi, o niezależnym sposobie myślenia, a ileż jest takich, co również tak myślą, ale głośno się niewypowiedzą, ileż jest takich, co mówią, ale mówią tylko w swem kółko najbliższem.

Jeżeli się zgodzimy na to, że leśnictwo jest wiedzą, jest zawodem, potrzebującym i teoretycznego i praktycznego długiego przygotowania, a nie jest pracą zarobkową o 2-letniem zajęciu „w zakresie leśnictwa", jeżeli uznamy, że dla rozwoju naszego leśnictwa, postępu nauki leśnej — potrzebny jest wspólny intelektualny wysiłek zawodowych leśników polskich, — to również się zgodzić musimy, że dla owocnej w tym kierunku pracy muszą być wybrane takie formy zrzeszenia leśnego, takie warunki pracy, taki zespół i takie otoczenie, by praca ta naprawdę owocną i pożyteczną się stała.

Towarzystwo leśne winno mieć za cel pracę nad pogłębianiem wiedzy leśnej i moralną opiekę nad stanem polskiego leśnictwa w najgłębszym tego słowa znaczeniu, oraz skupienie wszystkich leśników polskich, (z leśnem wykształceniem i inteligentnych praktyków), dla wspólnej tej pracy.

Chcąc, by autorytet Towarzystwa leśnego był wysoki i miał znaczenie powagi we wszystkich sprawach leśnych i z leśnictwem, związanych nie należy żadną miarą obniżać poziomu umysłowego Towarzystwa przez przyjmowanie ludzi niewykształconych, lub też bardzo luźno ze sprawami leśnictwa związanych.

Wreszcie, a co jest również rzeczą ważną, Towarzystwo leśne powinno pracować i być wszędzie, gdzie ingerencja jego dla spraw leśnictwa polskiego może być

pożyteczną, do Zarządu zaś Towarzystwa winni wchodzić ludzie o rzetelnej chęci pracy.

Na odpowiedniej stopie postawione, o charakterze naukowym Towarzystwo leśne, naprawdę pracujące i naprawdę skupiające w sobie poważną i fachową opinję leśną kraju, może stać się czynnikiem niesłychanie ważnym w rozwoju naszego leśnictwa, a w wielu wypadkach nawet rozstrzygającym. Jeżeli zdołamy stworzyć tak autorytatywny i poważny o charakterze naukowym organ to wtedy nie będziemy narażeni na to, że najważniejsze sprawy leśne będą decydowane przez laików bez naszego zdania, że będą radzić o nas bez nas, i że szkodliwe nieraz dla lasu sprawy są decydowane bez udziału miarodajnych sfer leśnych, albo też zdanie tych sfer bywa lekceważone.

W sprawach leśnych Polski powinna decydować poważna autorytywna opinja naukowej instytucji leśnej polskiej, a tą instytucją może być tylko wolne od wszelkich doktrynerskich tendencji i noszące wysoko swój niezależny sztandar wiedzy leśnej Polskie Towarzystwo Leśne.

Tadeusz Łuczycki.

LASY W RUMUNJI[1]).

Od Turn-Severinu aż do Marmarosch-Sziget rozpościera się łańcuch górski Karpat, który dzieli Rumunję na dwie pochyłości, jedną zwróconą ku południo-wschodowi, drugą ku północno-zachodowi. Pochyłości te pokryte są zwartą masą lasów stuletnich.

Pod ochroną rzeczowo ujętych praw leśnych, eksploatacja tych bogactw drzewnych dokonywa się systematycznie. Rząd rumuński ma zamiar to bogactwo narodowe wedle możności ochraniać i utrzymywać przez staranne zalesianie zrębów i halizn oraz celowe urządzenia leśne.

Góry tu, poczynając od 600 metrów wysokości wzwyż, pokryte są zwartemi masami przeważnie stuletnich lasów jodłowych i świerkowych.

Pnie jodeł i świerków są proste, gonne, osiągają przeciętną wysokość 30—40 metrów i mają średnicę do 80 cm. Gatunek drzewa tego jest doskonały, wydaje duży procent materjału stolarskiego, a w niektórych okolicach nawet rezonansowego.

W starem królestwie (teren przedwojenny) zalesienie kraju według gatunków drzewnych przedstawia się, jak następuje:

Buk	32,42%
Dąb	25,87 „
Drzewa iglaste	18,85 „
Jesion, wiąz i osika	1,73 „
Różne	21,13 „

[1]) Materjału do powyższego artykułu dostarczyła nam rozprawa „Lemnul raçinos in România", zamieszczona w Nr. 13-ym rumuńskiego Przeglądu leśnego „Monitorul Forestier".

W Siedmiogrodzie, Banacie, Crisana i Marmarosch lasy posiadają następujący % poszczególnych gatunków:

Dąb	25%
Buk . , ...	52 „
Iglaste	23 „

Na Bukowinie przestrzeń lasów dochodzi do 450,000 ha i składa się po większej części z jodły i świerku, wydającego dosyć wysoki procent drzewa rezonansowego.

Chociaż buk i dąb w lasach Rumunji bezwzględnie dominują (wyżej 60%), to jednak użytkowanie drzew iglastych jest prowadzone daleko intensywniej. Dotychczas więc wyłączna uwaga rumuńskich przemysłowców leśnych skierowana jest na drzewo iglaste.

Użytkowanie lasów iglastych jest w pełnym biegu, jednak brak dokładnych danych statystycznych uniemożliwia na razie dokładne obliczenie wyeksploatowanego drzewa.

Ostatnio produkcja iglastego drzewa tartego dochodziła do 3,000.000 m^3 rocznie, z czego tylko 30% idzie na pokrycie zapotrzebowania rynku lokalnego, reszta tj. ok. 2,100.000 m^3 musi szukać zbytu na rynkach zewnętrznych.

Na równi z innymi krajami, które przebyły wojnę światową, Rumunja ponosi również fatalne konsekwencje.

Przemysł leśny został jednak dotknięty najdotkliwiej; wyroby drzewne wskutek zupełnego braku środków transportowych nie mogły być dowożone do portów. Tabor kolejowy rumuńskich kolei żelaznych został po większej części zniszczony, budowa osłabiona, wobec czego tamtejsze czynniki miarodajne troszczą się przedewszystkiem o to, żeby corychlej znaleźć pomyślne rozwiązanie dla problemu transportowego.

W ostatnich czasach środki transportowe poprawiły się znacznie, i przemysł rumuński ma nadzieję, że — dzięki nowej polityce ministerjum komunikacji, na podstawie której firmom prywatnym ma być dana możność nabywania lokomotyw i taboru kolejowego — przepełnione drzewem składy powoli się opróżnią i w ten jedyny sposób może być osiągnięty pomyślny wynik.

Zapasy iglastego materjału tartego, oczekującego w Rumunji na wywóz zagranicę, szacują na 4,000.000 metrów kub. Materjały te leżą częściowo na tartakach i fabrykach, częściowo na stacjach kolejowych, gotowe do wysyłki do portów Galaczu i Braiły. W portach tych również leżą większe masy bali i desek, oczekujące na transakcje i okręty.

Ponieważ przed wojną — ze względu na koszt frachtów mniejszy jak do Anglji, Francji, Niemiec etc. — głównym odbiorcą drzewa rumuńskiego był wschód, zwłaszcza Grecja, Bułgarja, Turcja, Egipt i W ł o c h y — to wszystkie gotowe materjały były rznięte w wymiarach na wschodzie przyjętych (Orient-Usance).

Rumuński materjał tartaczny, przeznaczony na eksport, jest niesortowany z wyłączeniem jedynie braków tj. chorych i popękanych (rozdartych) desek. Cenę obliczano zwykle za partję, zawierającą następujący procentualny stosunek wymiarów:

Długość: 80% od 4 metrów, reszta 3—3,5 i 4—6,5 metr.

Grubość: 10—12% . . . . . 12 m m,
20—25 „ . . . . . 18 „
25—30 „ . . . . . 24 „

Reszta od 28 m/m wzwyż.

Szerokość: 12, 15, 17, 19, 22, 28 i 30 c m.

Pożądane były szerokości jaknajwiększe.

W takiej partji stosunek materjału wązkiego (12—19 c/m) wynosił 25%; materjału szerokiego — 75%. Naogół dostarczano do 15% moralli i bardzo mały % cantinelli. Obecnie Rumunowie ujawniają tendencję przy większych zamówieniach do zmiany wymiarów według życzeń nabywcy. Przeważnie sprzedawano fob. Braiła i Galacz, chociaż sprzedają również i cif.

Naogół biorąc drzewo rumuńskie jest wysokiego gatunku, eksploatacja tamtejszych mas drzewnych oparta na ostatnich wymaganiach techniki leśnej. Wobec tego Rumunja ma poważne dane do zajęcia wydatniego stanowiska na światowym rynku drzewnym. Na to wpływa powiększenie terytorjum Rumunji, które wywołało potężny wzrost produkcji leśnej, dla pochłonięcia której nie wystarczają już dzisiejsze rynki zbytu. Rumunja w poszukiwaniu punktów ekspansywnych dla swojej produkcji drzewnej stara się przystosować do wymagań (Usance) Środkowej i Zachodniej Europy. Na fakt ten musimy mieć zwróconą baczną uwagę, żeby nie pozwolić się wyprzeć przez Rumunię na podrzędne miejsce w handlu drzewnym z Zachodem. Pamiętajmy że z chwilą poprawienia naszych warunków transportowych — Rumunja może rzucić na rynek 4,000,000 m^3 dobrego materjału tartego. Fakt ten nie pozostanie bez wpływu na światowy rynek drzewny.

Artykuł ten podajemy do wiadomości naszych kół leśnych i przemysłowych dla zapoznania ich ze stanem rzeczy w Rumunji, która jako kraj, dotychczas przez nas nieznany, była bagatelizowaną w roli producenta i eksportera drzewnego Musimy powoli organizować nasz przemysł drzewny, eksport naszych wyrobów i półsurowców drzewnych (nigdy surowców!) kierować do bezpośrednich źródeł konsumcyjnych na Zachodzie, aby powiększyć bilans naszego eksportu i wyrobić sobie zagranicą prestige państwa żywotnego, gdyż miernikiem państwa silnego w Anglji, Ameryce, Belgji etc. jest siła produktywno-twórcza narodu.

Forestario.

FLORA LEKARSKA OKOLIC BIAŁOWIEŻY.

Puszcza Białowieżska, jedyna w Europie środkowej pozostałość lasów pierwotnych, zajmująca przestrzeń około 1000 kilometrów kwadr., od najdawniejszych czasów stanowiła zawsze własność rządową i korzystała z pewnej ochrony przed rabunkową gospodarką. Już w roku 1803 wstęp do puszczy i polowanie dla osób prywatnych zostało wzbronione, a w r. 1820 wydano zakaz wyrębu drzew. Puszcza stała się miejscem polowania dla domu panującego. Dzięki temu w puszczy zacho-

wała się w pierwotnym przepychu flora, która pod siekierą i pługiem człowieka zginęła w innych miejscach kraju.

Przepyszny las, gdzie strzelają ku niebu proste jak strzała pnie sosen, świerków, dębów i grabów, stanowi dla państwa wielomiljardowy majątek, którego nie zdołała uszczuplić nawet rabunkowa gospodarka niemców. Budulec z puszczy Białowieżskiej cieszy się zasłużoną sławą na zachodzie i jest bardzo poszukiwanym, zwłaszcza w Anglji do budowy okrętów.

Do tego cudownego zakątka kraju wybrałem się w połowie lipca, aby zbadać tamtejszą florę lekarską.

Punktualnie 4 g. 30 m. pp. wyjeżdżam z dworca Wschodniego bezpośrednim pociągiem do Białowieży. W pociągu tłok i gwałt, ale tylko do Siedlec, dalej jedziemy swobodnie i z komfortem, starając się ułożyć wygodnie w postaci znaku zapytania na krótkiej, mocno obszarpanej ławce wagonu drugiej klasy.

Migają piękne łany zbóż, zielone dywany pól ziemniaczanych, kryte słomą chaty i budki dróżników. Powoli wszystko okrywa całun nocy. Pociąg mija stację za stacją, ktoś wsiada, ktoś wysiada, lecz tłoku niema. Nareszcie o świcie przystanek dłuższy. To Hajnówka, czyli już właściwa puszcza. Zburzona pompa kolejowa, porosłe chwastami ruiny byłych zabudowań świadczą, że i tu huragan wojny zrobił swoje.

Horyzont ze wszech stron zamknięty mocnym, zwartym lasem. Wzdłuż plantu jednak na pół i więcej kilometra lasu niema. To gospodarka Niemców. Czternaście tartaków, zbudowanych w krótkim czasie w puszczy przez tych praktycznych ludzi, zrobiły swoje. Wszędzie, gdzie tylko transport budulca był ułatwiony, a więc wzdłuż plantu kolejowego, las legł pod siekierą. Setki kilometrów kolejek podjazdowych podwoziło ze wszech stron budulec do olbrzymich ramp ładunkowych, zbudowanych wzdłuż toru kolejowego. Na szczęście nie udało się rabusiom germańskim wywieźć wszystkiego materjału, który zrąbali i oto na rampach i wzdłuż toru leżą setki tysięcy przepysznych kloców dębowych i sosnowych... i gniją, a tartaki, które przeszły na własność naszego rządu, dają deficyt. Tory kolejek podjazdowych zarosły trawą. Tu gniją miljony, a gorączkowa praca wre jedynie w państwowej drukarni pieniędzy papierowych. Miejmy nadzieję jednak, iż z czasem się to zmieni. Niech ci, którzy rozdzierają szaty nad bankructwem ekonomicznem naszego kraju, zapamietają sobie jedynie, że przy rozumnej, bynajmniej nie rabunkowej eksploatacji bogactw jednej tylko puszczy Białowiezskiej Polska może łatwo spłacić olbrzymią część swych, właściwie niewielkich, długów.

W Hajnówce dopytuję się gorliwie o słynną fabrykę suchej destylacji drzewa. Początkowo nie rozumieją mnie. Nareszcie, gdy wytłomaczyłem, że będzie to fabryka wyrabiająca terpentynę, smołę i t. d., to odpowiadają mi, że taka fabryka dopiero się buduje i że tymczasem niema tam nic do zobaczenia. Ze smutkiem polegam na tem zapewnieniu i łażę po rumowiskach stacyjnych, lustrując zielsko. Na zboczach plantu króluje podbiał (Tussilago Farfara). Na gruzach piołun (Artemisia Absynthium) walczy o miejsce z nostrzykami (Melilotus officinalis i M. albus). Dziewanna czarna, przytulje, miodunka, bylica, łopiany, ślaz dziki, rdesty, pyleniec i plejada innych ziół tworzą wielobarwny kobierzec. Nareszcie pociąg rusza. Jedziemy puszczą. Wzdłuż toru las przetrzebiony. Bujne zagajniki biorą w swe posiadanie ziemię, na której leżą jeszcze zrąbane trupy ich ojców. Osmalone pnie i wypalone

przestrzenie zagajników świadczą, że i ogień, nietylko człowiek, tępi lasy tutejsze. Obserwując pogorzeliska, robię ciekawe spostrzeżenie. Oto przy powtórnem opanowaniu przez rośliny zielne miejsc wypalonych, pierwsze miejsce w tym wyścigu życiowym zajmuje wierzchówka wązkolistna (Epilobium angustifolium). Jej lekkie, drobne nasionka opatrzone puchem roznosi wiatr na dalekie przestrzenie wypalonych golizn. Nie mając konkurentów, rozrastała się ona przepysznie na glebie, ulepszonej popiołami swych poprzedników, i tworzy gęste zbiorowiska, gdzie panuje niepodzielnie. Bajeczny wprost obraz napotkałem po drodze między Hajnówką i Czerlanką. Oto wielka na kilka kilometrów polana, gdzie sterczą jeszcze pnie spalonych sosen, tworzy jeden olbrzymi dywan fioletowo-czerwonej barwy, odcinający się jaskrawo od ciemnej zieleni otaczającego lasu. Przypomina mi się jakiś widziany na wystawie obraz, który wydawał mi się wówczas fantazją malarską, i przekonywam się, że bujna fantazja tego śmiałego kolorytu, nie dorównywała nawet w części przepychowi tej olbrzymiej kolorowej plamy wśród ciemno-zielonego dywanu puszczy. Gdzie ogień nie zniszczył roślin zielnych, tam kobierzec jest różnobarwny. Na szmaragdowym tle traw i turzyc odcinają się jaskrawo złociste plamy janowca barwierskiego (genista tinctoria), harmonizując doskonale z fioletem zarośli ptasiej wyki (Vicia Cracca). Bladożółte przytulje (Gallium verum) chwieją się jak złotawe opary i woń ich miesza się z wonią purpurowych koniczyn, gdzie-niegdzie krwawą linją mignie wysmukły purpurowy kwiatostan mieczyka (gladiolus communis) lub blado zaświeci żółta naparstnica (Digitalis lutea) obok poważnych fioletów leśnych dzwonków (C. persicifolia, C. Trachelium, C. glomerata, C. rapunculoides). Mijamy Czerlankę, Gródek i otwiera się przed nami ogromna polana leśna, cokolwiek pośrodku zaklęsła. Wśród kępy drzew widać czerwone mury byłego cesarskiego pałacu i cerkwi, a od nich ciągnie się długi na dwie wiorsty szereg chat. To Białowieża, kres podróży. Pociąg podjeżdża pod olbrzymią t. z. Cesarską rampę, wychodzimy i wkraczamy wkrótce do zapuszczonego cesarskiego parku. Jeśliby nie pałac i t. z. dom świty, gdzie przyjezdni znajdują przytułek i pewien były komfort w urządzeniach i gdyby nie klub urzędniczy, gdzie można się znośnie pożywić, to marny byłby los turysty. Białowieża jest tylko wsią, znacznie gorzej zagospodarowaną, niż najmarniejsza wioska pod Warszawą, zato pod względem drożyzny artykułów spożywczych prześcigająca samą Warszawę. W Białowieży spotykam dwu przedsiębiorców, którzy przyjechali zbierać zioła lekarskie. Bardzo mili i energiczni ludzie, kompletni abnegaci na punkcie wygód i rozrywek; mogą dzięki swej wytrwałości zrobić bardzo wiele, obaj mają jednak pewien maleńki defekt, który im przeszkadza w pracy. Mianowicie obaj nie mają nawet „zielonego“ pojęcia, a o roślinach lekarskich w szczególności. Tymczasem starają się te braki dopełnić. Jeden z pionerów tego nowego u nas przemysłu pokazuje mi swe gospodarstwo. Łóżko, stołki, szafę i stół musiał zrobić sobie sam. Gorzej było z suszarnią. Aby znaleźć lekkie i niesmolne deski, objeździł wszystkie tartaki w puszczy. Tydzień cały jeździł, nie rozbierając się i wreszcie musiał kupić sobie gdzieś u prywatnego handlarza pień brzozy i dopiero dzięki protekcji porżnęli mu go na deski w jednym z odległych tartaków. Tak to łatwo o deski w puszczy Białowieskiej!

Mnie interesują rośliny lekarskie. Zwiedzam więc starannie lasy, łąki, zarośla, miedze, rumowiska, przychacia i skrzętnie notuję swą zdobycz. Muszę zauważyć nawiasem, że mieszkając w Białowieży trzeba zrobić 2 — 3 wiorsty, aby się dostać do lasu. Odbywam jedną wycieczkę w głąb o 12 wiorst, następnie drugą ze skautami

którzy spędzają lato w Białowieży i jeszcze parę mniejszych. Na wycieczkach raduje mnie obfitość pewnych roślin i dziwi zupełny brak innych. Spotykam masowo takie rośliny, jak: walerjanę, podbiał, piołun, szczwół plamisty, maliny, marzannę wonną, lecz zato dziewanny wielkiej, rumianku, lulka, dendery ani jednego egzemplarza. Nawet słynnej żubrówki (Hierochloa Australis R. et. Sch.) nie udało mi się znaleźć w pobliskich do Białowieży lasach, gdy jednocześnie w Gródku i Czerlance rośnie ona dość obficie; w samej Białowieży znalazłem żubrówkę w ilości kilku egzemplarzy na cmentarzu prawosławnym. Jedynym tanim artykułem w Białowieży są maliny, których jest po lasach nieprzebrane mnóstwo i kosztują na miejscu tylko 20 marek za funt. Aromat tamtejszych malin jest nieporównany i przy należytej organizacji możnaby wywozić z puszczy tysiące pudów tego owocu. W połowie lipca był akurat sezon pełnego dojrzewania. Spotykałem niewielkie czasem krzaczki tak obficie obsypane owocem, że wyglądały jak czerwone bukiety. Sporo jest również poziomek, lecz prawie nikt ich nie zbiera. Czernice w okolicach Białowieży spotyka się rzadko i w tym roku obrodziły bardzo słabo, to też czarne jagody są tam droższe od malin. Podobno w dalszych okolicach czernic jest sporo.

W niezmiernych obfitościach spotykamy w lasach Białowiezskich marzannę wonną (Asperula odorata), ulubione w Niemczech zioła, zwane Waldmeisterkraut lub Steinkraut, używane przy chorobach piersiowych i przy cierpieniach wątroby i pęcherzyka żółciowego, najwięcej jednak poszukiwane do t. z. esencji majowej (Maiweinessenz), Artykuł ten możnaby wywozić z Białowieży wagonami. Spotykamy tam również masowo rdest ostrogórski (Polygonum Hydropiper), tę doskonałą zastępkę Hydrastis canadensis, posiadającą wszystkie zalety i nie posiadającą wad tego kosztownego środka amerykańskiego. Obie wyżej wspomniane rośliny ludność już zbiera obecnie.

Aby nie przedłużać opisu, podaję dalej krótkie wyliczenie roślin lekarskich, które spotkałem w Białowieży i jej najbliższych okolicach, nadmieniając, że w ciągu trzydniowego pobytu nie mogłem szczegółowo zbadać okolic i dlatego w spisie moim będzie dużo brakować i będzie należało go dopełnić.

Kończąc opis swej wycieczki, muszę dodać, iż te trzy dni pobytu wśród królewskiej puszczy dały mi masę wrażeń i przekonały, że puszcza Białowiezska to olbrzymia skarbnica, z której należy umieć i chcieć czerpać.

Spis roślin lekarskich w okolicach Białowieży[1]).

A s p e r u l a o d o r a t a (Marzanna wonna), Aquilegia vulgaris (Orlik), Anagallis arvensis (Kurzyślep), Asarum europeum (Kopytnik), A r t e m i s i a A b s y n t h i u m (Piołun), Capsella Bursa pastoris (Tobołki), C o n i u m m a c u l a t u m (Szczwół plamisty), C o n v a l l a r i a m a j a l i s (Konwalja), Daphne Mezereum (Wilcze łyko), Equisetum arvense (Skrzyp), Erythraea Centaurium (Tysiącznik), Euphrasia officinalis (Świetlik), F r a g a r i a v e s c a (Poziomka), Galeopsis grandiflora Rotch (Poziewnik), Geum urbanum (Kuklisz), Hepatica triloba (Przylaszczka), Hypericum perforatum (Dziurawiec), Matricaria discoidea (Rumianek bezpłatkowy), Melilotus officinalis (Nostrzyk), Mercurialis annua (Szczyr), Origanum vulgare (Lebiodka), Petasites officinalis (Lepieżnik), Polygonum aviculare (Rdest ptasi), P o l y g o n u m H y d r o p i p e r (Pieprz wodny), Rhamnus Frangula (Kruszyna), R u b u s

[1]) Rośliny bardziej cenne i spotykane masowo zostały w druku wyróżnione.

Jdaeus (Malina), Sambucus nigra (Bez czarny), Solanum Dulcamara (Słodkogorz), Spiraea Ulmaria (Tawuta), Symphytum officinale (Żywokost), Tanacetum vulgare (Wrotycz), Taraxacum officinale (Dmuchawiec), Thymus Serpyllum (Macierzanka) Urtica dioica (Pokrzywa), Valeriana officinalis (Walerjana).

Jan Muszyński.

„Gazeta Rolnicza".

DZIAŁ PRZEMYSŁU I HANDLU DRZEWNEGO.

NASZ HANDEL DRZEWNY.

Czasopisma fachowe we wszystkich krajach zachodniej Europy jednogłośnie podkreślają, że podobnej stagnacji, jaką przeżywa dzisiejszy rynek drzewny, jeszcze dotychczas nigdy nie było. To też zagranicą ceny drzewa ustawicznie spadają, czego u nas pozornie dostrzedz nie można, ze względu na ciągły spadek marki naszej. W każdym bądź jednak razie drzewo stanowi u nas towar, który w stosunku do pozostałych przedmiotów — jaknajmniej poszedł w górę. Po przerachowaniu sumy, jaką uzyskać można za 1 m^3 materjału tartego, na ruble lub marki złote — otrzymamy w wyniku maximum 50% wartości przedwojennej. Czemu to przypisać należy?

A więc przedewszystkiem nadmierna podaż, szalone ograniczenie ruchu budowlanego, co zresztą widzimy nie tylko u nas, lecz w całej Europie. Zagranicą sytuacji pod tym względem nie może zmienić nawet pewne zapotrzebowanie drzewa na odbudowę zniszczonych departamentów Francji i Belgji, gdyż państwa te otrzymują od Niemiec poważne ilości materjału gotowego a conto odszkodowań wojennych. U nas znów pewien % spalonych wsi, osad i miast już się odbudował, względnie odbudowywa się dalej na koszt Rządu lub z jego pomocą.

Rząd, rozporządzając niewystarczającemi ilościami drzewa kontygentowego, obecnie chętnie dokupuje z wolnej ręki budulec gotowy, co w poważnym stopniu wpływa na ożywienie martwego skądinąd zapotrzebowania na drzewo budowlane. Ostatnio dyrekcje odbudowy kraju poczyniły szereg tranzakcji na dostawę większych partji bali, desek i kantówki po cenach rynkowych. Po zatem większe roboty wojskowe i budowa nowych fabryk zajmują poważne miejsce w naszej dzisiejszej konsumcji drzewnej.

Poza powyżej zaznaczonemi tranzakcjami drzewnemi obroty budulcem są bardzo umiarkowane i w ostatnich dniach nie notowano innych większych interesów. Za deski sosnowe obrzynane osiągano przy końcu lipca do 4.300 Mk.[1]) za 1 m^3 franco

[1]) Wszystkie ceny podane w tym artykule pochodzą z pochodzą lipca, dzisiaj już naprz. 1 m^3 desek sosnowych dochodzi do 6000 Mk. i wyżej.

wagon stacja kolejowa. Za świerk i jodłę płacą o 10% mniej. Drzewo stolarskie cieszy się mniejszym popytem. Na drzewo liściaste nie daje się zauważyć żadnego większego popytu; dębina ma słabe zapotrzebowanie. Motywem tego jest znikoma ilość fabryk mebli i fornierów w kraju, będących poważnymi odbiorcami dębiny i innych sortymentów drzew liściastych o pięknym słoju. Wytworzyła się więc taka sytuacja, że mając partję naprz. ładnych klonów lub jaworów można czas dłuższy czekać na nabywcę. To też ceny na powyższe gatunki są niestałe, ulegają dużym wahaniom i zależą od mniejszego lub większego zapotrzebowania. Naprz. za 1 m^3 dębiny tartacznej w blokach żądano od 3000—5000 Mk. wzwyż. W stałem poszukiwaniu — dębina, nadająca się do wyrobu klepki bednarskiej na eksport do Anglji. Dębiny drugiego gatunku nie kupowano. Drzewo kopalniane tj. stemple i kapy sosnowe, świerkowe, jodłowe i modrzewiowe w dużem zapotrzebowaniu. Dn. 1 sierpnia r. b. zniesiono przywilej eksportu stempli na Górny Śląsk, nadany pewnemu konsorcjum. Uchylono również bezwzględny zakaz wywozu kopalniaków zagranicę[1]). Wobec tego wszystkie towarzystwa drzewne zostały dopuszczone do zawierania tranzakcji na dostawę stempli zagranicę, chodzi jednak o to, by firmy nasze pod wpływem zbytniej konkurencji nie obniżyły mimowoli cen, płaconych dotychczas przez odbiorców zagranicznych. Z drugiej znów strony chodzi o niedopuszczanie elementów niepowołanych do tych tranzakcji. Uważamy więc, że Sekcja Wywozu przy Min. Handlu i Przemysłu będzie dawała pozwolenia wywozu tylko firmom solidnym i znanym.

Wobec olbrzymiego zapotrzebowania kopalniaków przez wszystkie górnicze państwa Zachodniej Europy spodziewana jest pewna zwyżka cen, wobec czego radzimy nie wyzbywać się kopalniaków, po cenach niekorzystnych. Po zatem rząd musi zapewnić całkowite zaopatrzenie kopalni krajowych w drzewo kopalniane.

Podkłady kolejowe — poszukiwane bardzo przez Polskie koleje państwowe, w małem zaofiarowaniu. Powodem tego nie są stosunkowo niewysokie ceny płacone za podkłady przez P. K. P., lecz brak przedsiębiorczości u naszych producentów drzewnych. Rzeczą zrozumiałą jest, że powracając do normalnego ruchu kolejowego, należy zmieniać stare przegniłe podkłady na nowe. A potrzeba dziesiątki miljonów. Idąc — słusznie zresztą śladem rządów Czecho-Słowacji, Austrji i innych przez wojnę mniej lub więcej dotkniętych krajów, zarząd kolei państwowych wyznaczył cenę niezbyt wygórowaną za podkłady sosnowe, pozwalając jednak sprzedawać zagranicę po cenach dowolnych podkłady dębowe w ilości, odpowiadającej liczbie dostarczonych podkładów sosnowych. Mimo tego, że w Gdańsku za jeden podkład dębowy ($260 \times 15 \times 25$) osiągnąć można do 85 Mk. niemieckich — podaż podkładów dla P. K. P. nie odpowiada oczekiwaniom.

Niedawno zawarto kilka niedużych tranzakcji na dostawę podkładów szeroko i wązko-torowych dla fabryk i zakładów przemysłowych, budujących bocznice i tory wązko-torowe dla własnego użytku.

W ostatnich czasach notowano liczne zapytania zagranicy na podkłady kolejowy. Wogóle pod tym względem widać coraz większe zainteresowanie państw zagranicznych Polską. Naprz. jedna z firm włoskich[2]) zgłosiła zapotrzebowanie na 4—5 miljonów podkładów kolejowych dębowych i bukowych ($250 \times 25 \times 15$ cm) fob. Triest

[1]) Prawo to nie dotyczy Niemiec.

[2]) Nazw firm nie podajemy.

po 75 Mk. niemieckich za sztukę. O te same podkłady zwracał się do nas Wiedeń, który jako pośrednik, powinien być unikany.

Francja zgłosiła ostatnio zapotrzebowanie na duże ilości jodły, dębu i jesionu na skrzynki[3]). Po zatem zapytywano ztamtąd, o drzewo do robót artystycznych, inkrustacji[4]) i t. p., a mianowicie: orzech, klon i brzost o pięknym fladrze.

Holandja reflektowała niedawno na większe ilości dycht olszowych i brzozowych. Wymagano braku sęków oraz dobrego szlifowania i klejenia.

Z Anglji zgłaszano zapotrzebowanie na deski dębowe, klepki dębowe bednarskie, parkiety dębowe, kopalniaki[5]) bukowe i sosnowe, dychty olszowe i brzozowe, beczki do cementu. Wobec dużej podaży bali i desek sosnowych ze strony państw Skandynawskich i Nadbałtyckich firmy angielskie nie interesują się na razie naszym iglastym materjałem tartarcznym.

Natomiast na bale i deski sosnowe znaleźlibyśmy chętnych nabywców we Włoszech i Francji. Ostatnio Francuzi poszukują dużo kantówki (les chevrons) desek budowlanych (les bois charpent).

Obroty drzewem świerkowym t. zw. papierką w czasach ostatnich nie były notowane. Wogóle w tym dziale handlu drzewnego widzimy ospałość. To też po dawnemu sprowadzamy papier z zagranicy, mając u siebie pierwszorzędny materjał na celulozę. Niedawno zawarto kilka niedużych tranzakcji na papierkę świerkową w pow lidzkim po cenie 2500 mk. za 1 m^3 franco wagon. W Niemczech płacono za 1 m^3 takiej samej papierki do 200 Mk niem. franko wagon na Górnym Śląsku. Anglja potrzebuje dużo celulozy tak zw. sulfitowej i sulfatowej, więc kwestją jest, czy przy dzisiejszym dążeniu do uprzemysłowienia kraju — nie byłoby korzystniejszem dla Polski założyć kilka potężnych fabryk celulozy, zwłaszcza pośród naszych wspaniałych lasów świerkowych nad Niemnem i w Małopolsce, niż wywozić surowe bloki świerkowe z uszczerbkiem dla naszego przemysłu.

Ostatnio robiono większe tranzakcje na drzewo zapałkowe — osikę z fabrykami zapałek w kraju i importerami zagranicznymi. Obecnie nasze fabryki już pokryły swoje zapotrzebowanie w tym kierunku. W Gdańsku zaś magazyny są przepełnione drzewem osikowem, wobec czego pożądanem byłoby ograniczenie podaży osiki dla uniknięcia nadmiernej zniżki oraz zachowanie materjału na sezon następny. Spodziewany jest duży popyt na osikę zapałczaną ze strony firm zagranicznych. W Gdańsku na wiosnę r. b. za 1 m^3 osiki płacono do 650 Mk. niem., obecnie cena ta spadła do 420—400 Mk. niem. Osika musi być w dobrym gatunku, średnica cewki zmurszałej nie może przekraczać $^1/_5$ całkowitego diametra przy minimum 25 cm w cieńszym końcu. Tutaj również tłoczy się spontanicznie do głowy pytanie, dlaczego nasz idealny surowiec zapałczany wywozimy zagranicę, natomiast importujemy z Czecho-Słowacji, Wiednia i Szwecji zapałki najgorszego gatunku i nabijamy polskiem złotem kieszenie zagranicznych bussines-macherów. Czyżby o tem nasze Ministerstwo Handlu i Przemysłu nie wiedziało? Czyżby to prowadziło do „uprzemysłowienia" kraju według jego systemu? Czyżby takie źródło zysku bardziej konwenjowało naszym kapitalistom, a zwłaszcza tym autoramentu wojennego.

---

[3]) les bois debites pour caisses.

[4]) bois sees pour ebenisterie.

[5]) pit-props.

Słupy telegraficzne w kraju i zagranicą bardzo poszukiwane. Ostatnio płacony f. o. b.[6]) Gdańsk, za 1 m^3 słupów telegraficznych przeszło 200 Mk. niem. Do czasu pokrycia krajowego zapotrzebowania na słupy telegraficzne wywóz ich zagranicę jest — słusznie zresztą ograniczony.

Otrzymujemy z Anglji zapytania na dostawę szliprów kolejowych (sleepers). Wymiary 9'×10"×10" (miara ang.). Ostatnio za jeden taki szlipr płacono w Gdańsku do 10 szylingów. Wobec olbrzymiego niepokrytego dotychczas zapotrzebowania na podkłady kolejowe ze strony naszych kolei, wywóz szliprów zagranicę — utrudniony.

Idąc z ogólnym prądem uprzemysłowienia kraju i dążąc do ulokowania marki w przedsiębiorstwach produktywnych, w czasach ostatnich powstało kilka fabryk mebli i fornierów. Wyroby tych fabryk są nieraz bardzo starannie wykonane i biją na polu estetyki i doskonałości swej tandetę niemiecką i czeską. Lecz jedno ale! Oto kierownicy tych fabryk utyskują na brak przedsiębiorstwa, któreby zajmowało się wyłącznie dostarczaniem surowca krajowego w postaci drzew o pięknym słoju, jak klon, brzost, orzech, czeczotka topolowa, wiąz, dąb i inne, których mamy poddostatkiem. Właściciele tych drzew, z braku odpowiedniej centrali, częstokroć nie wiedzą, dokąd zwrócić się z propozycją kupna. Z drugiej znów strony firma taka wzięłaby w swoje ręce dostawę drzew zagranicznych i egzotycznych i to z pierwszego źródła. Chodzi tu o mahoń, palisander, drzewo różowe, okhum i inne. W ten sposób stworzyli byśmy jedną więcej placówkę produktywną i wyparli byśmy z tej dziedziny handlu drzewem elementy niepowołane i szkodliwe, tak krajowe jak i zagraniczne. Również brak nam d u ż y c h fabryk fornierów, chociaż materjałem odpowiednim dysponujemy obficie.

Wreszcie ostatnio zaczyna się ruch w dziedzinie drzewa opałowego. Niedawno oferowano duże ilości drzewa opałowego bukowego po 2500--2600 Mk. za 1 tonnę franco wagon stacja kolejowa w Małopolsce. Na kresach ceny opału są niższe. W roku bieżącym spodziewana jest wielka podaż drzewa opałowego, która wpłynie prawdopodobnie na zniżkę wygórowanych dzisiaj cen.

W miarę rozwoju naszego przemysłu zwiększa się zapotrzebowanie na wełnę drzewną, do wyrobu której użyć można gorszych gatunków drzewa. Tymczasem ten dział przemysłu drzewnego jest bardzo zaniedbany. Obrotów poważniejszych od czasu dłuższego nie notowano. Tutaj również znalazłoby się pole wdzięcznej i nader korzystnej pracy dla naszego kapitału.

To samo powiedzieć można o bukowych meblach giętych, na które otrzymaliśmy z zagranicy szereg bardzo korzystnych zapytań. Tymczasem wogóle niewiadomo, czy istnieje u nas poważniejsza fabryka mebli giętych, chociaż mamy idealny surowiec w Lubelszczyźnie i Małopolsce. Na to też zwracam uwagę przedsiębiorczych kapitalistów.

Pewną radością może nas napełnić wiadomość, że szereg obrotnych przemysłowców buduje, względnie zamierza budować nowe piece dla zwęglania drzewa i chemicznego wyciągania terpentyny i substancji smołowcowych. Również zakrzątano się około uruchomienia starych, nieczynnych od wypędzenia Niemców pieców smolarskich. Albowiem zapotrzebowanie na te preparaty jest ogromne, które do tej pory

---

[6]) f. o. b. skrót angielskiego wyrażenia „free on board" znaczy — na okręcie, franco okręt. Drugie wyrażenie c. i. f. pochodzi od wyrazów angielskich „cost, insurance, freight" — znaczy — franco port przeznaczenia łacznie z wszystkimi kosztami, ubezpieczeniem i frachtem.

pokrywamy z importu. Tymczasem z pniaków naszej Pinus silvestris polonica wydobyć można terpentynę o zabarwieniu jaśniejszem i ciężarze gatunkowych nie większym niż terpentyny z Pinus maritima, wegetującej we Francji. Przy dobrze urządzonych aparatach dystylacyjnych umiemy wyjałowić z terpentyny składniki „Gwajakolu", wywołujące pękanie lakieru, zaprawionego źle dystylowaną terpentyną.

Również mamy b. poważne zapytania o naszą kalafonję z żywicy i olejki eteryczne z młodych pędów sosnowych. W dziale tafli posadzkowych i fryzów parkietowych panuje cisza. W lipcu oddawano 1 metr kwadratowy zwykłych fryzów posadzkowych po 400—550 Mk. polskich. Niektóre z naszych posadzkarni umieją wyrabiać tafle o najpiękniejszych naturalnych (nie fornierowanych) wzorach, odcieniach i deseniach, co naprz. na „Targu Poznańskim" zwróciło uwagę attechés handlowych państw obcych. Posadzką dębową o pięknych deseniach (nie fornierowaną) interesują się bardzo Hiszpania, Włochy, Grecja i Francja południowa. To samo powiedzieć możemy o solidnie wykonanej, trwałej posadzce fornierowanej.

Na tem kończę przegląd naszego rynku drzewnego w stosunku do wszelkich sortymentów i wytworów drzewnych. Należy przyznać, że dążymy energicznie do stworzenia silnego przemysłu krajowego, czego o branży drzewnej całkowicie powiedzieć nie można, gdyż chociaż powstają u nas różne związki, towarzystwa współdzielcze i inne spółki, to mają one więcej cechy handlowe, jak wytwórcze. Tymczasem bez potężnej wytwórczości, bez silnego wszechstronnego przemysłu drzewnego nie może być mowy o zdrowym handlu drzewem, chyba o paskarskim. To też podstawą każdego przedsiębiorstwa dla handlu drzewem winny być własne względnie sfinansowane przezeń wytwórnie drzewne. Miejmy jednak nadzieję, że ta pogoń za łatwym zyskiem, polegająca na czynieniu obrotów zakupywanymi materjałami, już się przesila, że kapitał pragnie stać się produktywnym i oprzeć się na zdrowych podstawach t. j. wytwórczości. Towarzystwom takim życzymy rozwoju i przyrzekamy poparcie ich interesów.

W sprawozdaniu Min. Handlu i Przemysłu i Min. Skarbu z naszego wwozu i wywozu w r. 1920 widzimy, że 70% naszego eksportu drzewnego poszło do Niemiec i Austrji, a tylko 30% do Francji, Anglji, Belgji itd. Znając dokładnie gatunki drzewa, wywiezionego do Niemiec i Austrji, mogę śmiało powiedzieć, że państwa te nie potrzebowały naszego drzewa dla siebie. Drzewa bowiem mają one poddostatkiem jeszcze z czasów swej pamiętnej gospodarki w okupacji Polskiej. Niemcy i Austrja, korzystając z braku organizacji i ignorowania naszego eksportu drzewnego przez państwa koalicyjne z powodu złej propagandy, odegrały tutaj rolę pośredników i nabyte od nas drzewo dostarczyły właściwym konsumentom tj. Francji, Belgji, Włochom, Anglji etc. Nie trzeba dodawać, że Niemcy zrobiły na tem kolosalne interesy, natomiast, my swój wstręt do unikania niepożądanych pośredników i samodzielności, okupiliśmy krociami. W ogóle nic a nic nie robimy i my i rząd dla stworzenia zdrowego eksportu. Nie umiemy korzystać z chwili. Zapominamy, że drzewo z Białowieży, Suwalszczyzny, Białostoczczyzny, Litwy i Małopolski, umiejętnie obrobione i w porę sprzedane, mogłoby wpływać na polepszenie kursu naszej marki, nawet mimo powodzi nowych emisji. Pozwoliliśmy, że nas zbagatelizowano zagranicą, jako eksportera drzewa, że Anglja nazywa tranzakcje z nami „nie pewnemi" [7]), że zajmujemy

[7]) patrz „Timber News and Saw Mill Engeneer" z 15 czerwca r. b.

ostatnie miejsce w eksporcie drzewa. Do tej pory składaliśmy to wszystko na barki wojny, lecz obecnie, gdy już niezadługo upłynie rok pracy pokojowej, będziemy musieli dowieść w bilansie naszej gospodarki powojennej, że poznaliśmy stare błędy nasze, że jednak dążymy do poprawy stosunków ekonomicznych. Pamiętajmy, że dobrobyt w kraju nie tylko zależy od p. Grabskiego, lub p. Steczkowskiego, jeno od nas samych.

Inż. Roman Szaniawski.

HANDEL DRZEWNY W SZWECJI.

Z raportu urzędowego, ogłoszonego w „Svensk Travarn Tidning", dowiadujemy się o obecnym stanie rynku drzewnego w Szwecji. Szwecja, jako jeden z naszych poważniejszych, a dotychczas zwycięskich współzawodników na polu eksportu drzewa, powinna zwrócić na siebie baczną uwagą czynników i kół zainteresowanych. Oto jak mniej więcej charakteryzują Szwedzi obecny stan swego rynku.

Zniżka cen drzewa wpłynęła dodatnio na ożywienie tranzakcji drzewnych. Po raz pierwszy od szeregu miesięcy można mówić o rynku w prawdziwem słowa tego znaczeniu. Jednak zdaniem importerów ceny istniejące należałoby jeszcze bardziej obniżyć. Prasa szwedzka przyłącza się do tego zdania, która ma dużo zwolenników w Szwecji, i uważa, że dalsze obniżenie cen na 1—2 funty szterling. dobroczynnie odbije się na handlu drzewnym. Sprzyjało by to wczesnemu rozpoczęciu tranzakcji i napewno przedłużyłoby sezon nawigacyjny. Eksporterzy szwedzcy obawiają się, że przepadnie dużo czasu, nim odbiorcy drzewa szwedzkiego (dotychczas przeważnie Anglicy) przekonają się, że zniżka cen dosięgła swych granic, a tymczasem ich konkurenci mogą wyzyskać sytuację na swoją korzyść.

Kupcy angielscy zawierają obecnie kontrakty przeważnie z Finlandją i fakt ten będzie można obserwować według wszelkiego prawdopodobieństwa — i w przyszłości, ponieważ warunki i specyfikacje, proponowane przez Finlandję, są nadzwyczaj wygodne dla Anglji. Eksporterzy szwedzcy — pisze cytowany dziennik — powinni być przygotowani na zwiększone zapotrzebowanie dobrych i poszukiwanych wymiarów (esteemed dimensions), brak których w Szwecji już zaczyna się odczuwać. Mamy nadzieję (Szwedzi), że rynek drzewny pod jesień, jeżeli nie wcześniej, ożywi się, i dobre sortymenty drzewne miałyby zagwarantowane poważne tranzakcje.

Ceny w detalicznej sprzedaży drzewa w Anglji doszły obecnie do tak niskiego poziomu, na którym zwiększa się konsumcja. Dlatego też ogólny nastrój tam się poprawia.

Ostatnio zawarli Szwedzi następujące tranzakcje z Francją.

Sprzedano 350 Stds (standartów) bali, desek sosnowych, jodłowych i świerkowych f. o. b. Hernosand po cenie:

1500 franków za jodłowe 4"—3"×9"
1200 „ „ świerkowe — 3"×9"
1600 „ „ sosnowe — 3"×9"
950 „ „ 2½"×7" jodła i świerk
750 i 785 „ „ 1"×4½" jodła i świerk.

300 Stds takichże bali i desek f. o. b. Sundswall po 10 franków drożej.

Specyfikacje były korzystne dla kupujących i zawierały poszukiwane wymiary. Prócz tego sprzedano nieduże partje „fifths" — 5" — dla rynku lokalnego. Za 1 Stds. osiągano 150—170 Koron (szwedzkich).

Było również kilka zapytań na materjały łupane z Danji, lecz proponowane ceny są tak nizkie, że wątpliwe jest, czy pertraktacje doprowadzą do rezultatu.

W oczekiwaniu zakończenia strajku górników[1]) importerzy drzewa kopalnianego ze Szkocji poczynili kilka niedużych zamówień. Prawda, że ceny były nieszczególnie wygodne dla sprzedających, lecz wobec tego, że od samego początku wojny Szkoci posiłkowali się wyłącznie własnymi kopalniakami, pojawienie się ich na szwedzkim rynku drzewnym jest dowodem tego, że angielskie kopalniaki nie wytrzymują konkurencji szwedzkich.

(Motywować można zainteresowanie się Szkotów szwedzkimi kopalniakami między innemi, faktem, że angielskie źródła krajowe zaczynają się prawdopodobnie wyczerpywać, bo i my otrzymujemy teraz liczne zapytanie na pit props z Angli. Po zaspokojeniu przedewszystkiem zapotrzebowania naszych krajowych kopalń — Anglja byłaby poważnym odbiorcą zbywających nam kopalniaków). (Przyp. autora).

R. Sz.

BELGJA.

Rynek drzewny.

Syndykat importerów dębiny i drzew egzotycznych w Antwerpji komunikuje nam następuje informacje o rynku drzewnym w Belgji:

Wogóle popyt na drzewo jest jeszcze daleki od poziomu przedwojennego. Przemysł meblowy, który prawie w 8/4 konsumuje dębinę, nie jest tak kwitnącym, jak przed wojną i dużo zakładów pracuje personelem zredukowanym, względnie tylko parę dni w tygodniu. Popyt na gotowe wyroby jest ospały, wskutek wysokich cen, wywołanych przez drożyznę surowców i robocizny. Płaca robotnicza — wobec utrzymującej się wszędzie drożyzny środków życiowych — nie może być obniżoną. Dla tych samych powodów ruch budowlany jest bardzo mały, z wyjątkiem okolic, zniszczonych przez wojnę, gdzie państwo ze swoich funduszów pomaga odbudowie. Zmniejszony ruch budowlany oddziaływa również niekorzystnie na zapotrzebowanie wyro-

[1]) Strajk górników w kopalniach węgla kamiennego (Miner's Stricke) zakończony został w końcu lipca r. b.

bów meblowych. Jednocześnie Francja, która kupowała dużo mebli w Belgji, podnosi obecnie stale cła wwozowe, czyniąc temsamem konkurencję belgijską albo trudną albo niemożliwą.

Oprócz łupanych klepek dębowych, które przybywają do Belgji przez Gdańsk, w większych ilościach i bardzo dobrym gatunku — przywozi się do nas z Polski mniejsze ilości dębiny. Dębina ta, zwłaszcza deski pozostawiają wiele do życzenia[1]) tak pod względem gatunku drzewa, jak również stopnia suchości i tarcia. Zwłaszcza deski są niedbale obrzynane, nie mają ostrego kantu i sprzedaż takiego drzewa jest wogóle trudna wskutek marnego gatunku materjału. Często materjały takie uzyskują tutaj ceny niższe od płaconych w Polsce.

Obecnie potrzeba na rynku miejscowym:

a) klepek dębowych łupanych do beczek na piwo.
Grubość: 25—26 m/m.
Długość: zasadnicza 60—75 c/m.
najwyżej 10% 45—50 i 55 c/m.
szerokość klepek bokówek (les douelles de cerclage) od 5 c/m. w górę, lecz szerokość przeciętna musi wynosi 10 c/m; szerokość „denkówek" les fonds od 8 c/m, w górę, przeciętna 13 c/m.

b) desek dębowych, obrzynanych do ostrego kantu, bez serca (sans couer) i innych defektów. Sposób rznięcia: poziomo (le sciage sur dosse) lub pod prostym kątem (sur quartier). U nas deski takie noszą miano materjału paryskiego.
Grubość 25, 32, 38, 50 m/m i więcej
pożądany pewien % grubości 10, 15 i 20 m/m (les feuillets).
Szerokość od 15 c/m w góre ze średnią 20—25 c/m
Długość od 1 metra w górę ze średnią 2 - 3 metry.
Tolerancja 10 do 10 c/m.

c) kantówka dębowa (les chevrons, pieces carre'es), długość jak przy deskach. Profil 6/6, 7/7, 8/8, 8/10, 10/10, 8/11 i 8/12 centymetrów,

d) dąb w blokach (le chêne en grumes), pierwszy gatunek, dobra struktura i usłojenie, w grubościach możliwie największych. Średnica w środku bez kory (sans écorce au milieu) od 50 c/m w górę, ze średnią od 60 c/m. Długość od 3 m w górę, chociaż długość 2.50 m jest zawsze tolerowana, byle tylko drzewo było 1-go gatunku i nadawało się do robót meblarskich.

e) dychty olszowe, brzowe i dębowe.

Fr. Carrette R.

Komunikat ten, jako pochodzący z bardzo poważnego źródła, i dowodzący zainteresowania się zagranicy naszym eksportem drzewnym chętnie podajemy do wiadomości Sz. Czytelników.

---

[1]) Często słyszymy podobne żale ze strony eksporterów zagranicznych na niedbałe wykonanie materjału przez nasze firmy.

FRACHTY OKRĘTOWE[1]).

„Małe zapotrzebowanie tonnażu widzimy obecnie na całym świecie. Daje się ono odczuć prawie we wszystkich dziedzinach handlu zamorskiego. Przyczyna jest ta, że świat nie przyszedł jeszcze do siebie po silnem uderzeniu, którego doznał w sierpniu 1914 r. Długotrwała wojna wycieńczyła wszystkie kraje i przejdzie jeszcze pewien czas, zanim narody przyjdą do siebie. Brak zainteresowania dla najmu okrętów wywołany został niezwykłą ospałością handlu światowego. Ospałość ta ma charakter uniwersalny i daleko wychodzi poza granice państw, które prowadziły wojnę. Państwa neutralne cierpią w tym samym stopniu, co i my, a niektóre nawet więcej od nas. Dopóki handel się nie ożywi, przedsiębiorcy okrętowi nie mogą oczekiwać dochodów ze swoich statków. Nawiasem mówiąc, panowie ci robili niezłe interesy podczas wojny, i gdyby niektórzy z nich nie ryzykowali zbytnio po podpisaniu zawieszenia broni, to dzisiaj byliby w znacznie lepszem położeniu.

Ceny frachtów mają wyrazistą tendencję zniżkową i prawdopodobnie będą zniżały się nadal. I jeżeli przedsiębiorcy przewozowi dowodzą, że nie mogą związać końca z końcem, to perspektywy ich są dosyć smutne.

Wobec obecnego stanu handlu drzewem, obawiamy się, że przedsiębiorcy okrętowi nie otrzymają poważniejszej ilości ładunków drzewnych. W każdymbądź razie dotychczas nie zawarto większych tranzakcji ani f. o. b. ani c. i. f. Widać z tego, że przedsiębiorcy okrętowi, dotychczas transportujący drzewo, będą zmuszeni zwrócić się do innych gałęzi handlu. Obecnie mamy setki okrętów, gotowych do natychmiastowego załadunku, lecz tylko nieznaczną część ich można będzie wykorzystać. Jak będą użyte wszystkie okręty przeznaczenia bałtyckiego — nie jesteśmy w stanie przepowiedzieć. Czyżby miały one stać w miejscu resztę lata? W ten sposób perspektywy transportu morskiego są rzeczywiście przykre. I obecnie faktycznie nie jest pora dla przedsiębiorców okrętowych nastawać na zmianę warunków umów frachtowych, które w przeszłości były pożyteczne dla stron obu. Importerzy drzewa w chwili obecnej są jaknajmniej usposobieni do obciążania siebie nowymi warunkami. gdyż mają i bez tego dosyć kłopotów".

Z powyższych i tym podobnych głosów prasy angielskiej możemy zdać sobie sprawę z trudnego położenia handlu drzewnego w Anglji i wogóle na całym kontynencie. Z drugiej znów strony przy zawieraniu umów c. i. f. port zamorski należy być bardzo oględnym, biorąc w rachubę stałą zniżkę cen frachtów. W każdymbądź razie powinniśmy mieć zawsze fakt ten na względzie — i nie pozwalać wyzyskiwać się przez niemieckich właścicieli okrętów, zwłaszcza tych z „Wolnego" miasta Gdańska. Nie może być tu mowy o naszym znikomym tonnażu, który tak dobrze, jak by wcale nie istniał. Obecnie jak zwykle zresztą, i u nas jest zupełna cisza w zapotrzebowaniu na tonnaż, co w każdym bądź razie długo nie potrwa, gdyż u naszych eksporterów drzewnych można zauważyć wzmagającą się tendencję do zawierania

[1]) Artykuł niniejszy został zamieszczony w ostatnich czasach w jednem z większych czasopism angielskich branży drzewnej „Timber News". Wobec wzrastającego zainteresowania dużej części czytelników naszych eksportem drzewnym, pragniemy zapoznać zainteresowanych z ogólnym stanem morskich tranzakcji frachtowych. W tym celu podajemy powyższy artykuł, który ze względu na swoje pochodzenie ze sfer, bodaj że najbardziej kompetentnych w dziedzinie handlu zamorskiego — zasługuje na zainteresowanie. (Przyp. Red.).

tranzakcji c. i. f. port zamorski. W ostatnich czasach zresztą otrzymaliśmy dużo ofert zagranicznych na dostawę drzewa cif porty holenderskie, francuskie i angielskie. Pozatem zawarcie korzystnej konwencji handlowej z Rumunją, powinno nam umożliwić transport drzewa do portów południowo-europejskich, jak włoskie i Lewantyńskie. Obecnie już czas czynić pod tym względem solidne przygotowanie, by dać możność ekspansji naszemu przemysłowi drzewnemu, który z racji posiadania przez nas bajecznego surowca — powinien stanąć na godnych nas wyżynach rozwoju. Tędy droga do uzyskania niezależności ekonomicznej!

WYRÓB SKRZYNEK W AMERYCE.

„New York Herald" podaje bardzo ciekawą wzmiankę, dotyczącą rozwoju fabrykacji skrzynek drewnianych w Stanach Zjednoczonych. Oto co pisze: „Szybki rozwój hodowli owoców, zwłaszcza wzrost plantacji ananasów na wyspach Hawajskich, które pod tym względem zajmują jedno z pierwszych miejsc na świecie — zapowiada świetną przyszłość dla amerykańskiej produkcji skrzynek drewnianych.

Jedna z większych wytwórni skrzynek w stanie Washington (U. S. A.) przyjęła w roku 1906 pierwsze zamówienie skrzynek dla wysp Hawajskich i wywiozła w tymże roku 75,000 takowych. Ta sama firma wyrobiła w roku 1920 około 3,000,000 skrzynek z czego 2 miljony sztuk dla Towarzystwa „Hawaiian Pineapple Co" z Honoulu. Towarzystwo to dało jej przed laty 14 pierwsze, wyżej cytowane zamówienie.

Ogólny eksport skrzynek do owoców w roku 1920 osiągnął ilość 6.000,000 szt., czyli o 1 miljon więcej, jak w roku 1919, co uważane jest za wspaniały sukces. Firma „Hawaiian Pineapple Co" pakuje codziennie podczas sezonu 780,000 ananasów (około 1000 tonn) i zatrudnia 3,000 ludzi.

Życzyćby należało, aby nasza produkcja skrzynek drewnianych, która utknęła na martwym punkcie, chociaż w części dorównać mogła produkcji amerykańskiej.

WYROBY KOSZYKARSKIE.

„The Polish Economie Bulletin" zamieszcza bardzo ciekawą wzmiankę, dotyczącą eksportu naszych wyrobów koszykarskich do Anglji. Wobec doniosłości podobnej wzmianki dla naszego przemysłu koszykarskiego przytaczamy ją w całości:

„Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na to, jakim korzystnym artykułem eksportu z Polski do Anglji mogłyby się okazać wyroby koszykarskie. Atoli pod jednym tylko warunkiem, że potrafimy dorównać jakością gatunku wyrobom tutejszym

Niestety nasze wyroby koszykarskie, rzucane na tutejszy rynek, tak dalece ustępują wyrobom wielkobrytańskim, że nic dziwnego, jeżeli eksport tego rodzaju wyrobów naraża kupców naszych na straty, częstokroć na bardzo znaczne, a tutejszych importerów i kupców zraża do reszty do naszego rynku. Ostatnio prób importowania naszych koszy do Anglji było kilka. Kosze, przywiezione tu, nie mogły znaleźć zbytu za żadną cenę. Tutejsi kupcy słyszeć o kupnie nie chcieli, widząc ich nieładny i tandecki wygląd. Dlatego też jeszcze raz zwracamy uwagę na to, że wyroby koszykarskie, jak i inne drzewne, przeznaczone na tutejszy rynek muszą być najlepszego gatunku, nietylko najlepszego gatunku w Polsce, ale najlepszego gatunku wogóle.

Co się tyczy przemysłu koszykarskiego w szczególności, to dopóki nie sprowadzimy modeli wyrobów wielkobrytańskich i nie założymy szkoły koszykarskiej, dopóki nie nauczymy nasze dziewczęta wyrabiać kosze mocne, gęsto plecione, solidne, nie damy podwójnego dna, pasów skórzanych i porządnych okuć, na zbyt na tutejszym rynku liczyć nie możemy".

Cytując powyżej artykuł tak poważnego organu, przeznaczonego dla propagandy ekonomicznej Polski w Anglji, musimy dodać od siebie, że państwa Zachodniej Europy, wchodząc obecnie w fazę stosunków normalnych, patrzą niechętnie na import obcej tandety, na co zwracamy szczególniejszą uwagę przemysłowców i kupców, zawierających kontrakty na dostawę wyrobów drzewnych dla Anglji, Belgji etc.

F.

BREDNIE NIEMIECKIE.

Niemcy wszędzie i różnymi sposobami szykanują naszą gospodarkę. Ostatnio w N-rze 27 „Deutsche Forst-Zeitung" znajdujemy następującą wzmiankę pod tytułem „Rabunkowa gospodarka w nowopolskich lasach państwowych", którą podajemy w całości.

„Rząd polski zamierza przeznaczyć na sprzedaż 1,500.000 metrów kub. drzewa z dawnych lasów niemieckich w Prusach Zachodnich i Poznańskiem. Do przetargu dopuszczeni będą tylko ci reflektanci, którzy zgodzą się na zapłacenie za drzewo w walucie zagranicznej, aby coraz bardziej padającą markę polską poprawić przez przypływ obcych dewiz. Wobec tego, że polscy przemysłowcy leśni rozporządzają małą ilością obcych dewiz — rząd polski liczy głównie na kupców z krajów neutralnych i sprzymierzonych (Entente). Niemiecki handel drzewny byłby dopuszczony w nieznacznym stopniu. Wyrąb zakupionych terenów musiałby nastąpić w czasie od 3—5 lat i to siłam i w administracji nabywcy. Obawiamy się — piszą Niemcy — żeby krok ten rządu polskiego nie był rozszerzony i kontynuowany stale, co groziłoby spustoszeniem tak starannie przez Niemcy (!) pielęgnowanych lasów. Wątpić należy—kończy cytowany dziennik—czy sumy, uzyskane za sprzedane drzewo, wy-

wrą większy wpływ na miljardowe deficyty polskiego budżetu państwowego i czy poprawią polską walutę".

Skąd Niemcy dochodzą do wiadomości takich, o których my nic nie wiemy. Wątpimy, czy wzmianka zacytowana choć w 1/10 części jest prawdą. Nie bawiąc się w żadną bezpożyteczą polemikę z pismem niemieckiem wobec różnych dochodzących nas słuchów—zapytujemy czynniki miarodajne, czy rząd nasz faktycznie zamierza sprzedać zagranicę drzewo na pniu? Czyż mielibyśmy kontynuować i nadal nieudolną i niedołężną „gospodarkę" austrjacko-moskiewską, która, sprzedając zagranicę drzewo nieobrobione, doprowadziła do zaniku przemysłu drzewnego w b. Kongresówce i Małopolsce. Czyż mamy być nadal parjasami Zachodniej Europy i skazywać robotnika naszego na poniewierkę po świecie, wywożąc surowiec zagranicę i zaniedbując rozbudowę przemysłu naszego. Risum teneatis!

LITWA.

Eksport drzewa w r. 1920.

Litewski zarząd celny wydał sprawozdanie z eksportu drzewnego w r. 1920. Według tego sprawozdania eksport drzewny z r. 1920 przedstawia się jak następuje:

bale świerkowe	m^3	119,457
dębina	„	9,543
sosna	„	72,021
olszyna	„	10,015
osika	„	8,263
brzoza	„	3,133
jesion	„	1,232
różne	„	49,450
deski	„	32,038
materjały ciosane	„	6,784
bloki różne	„	42,646
sleepers	„	1,556
papierka	„	81,146

Ogólna suma eksportu wszystkich gatunków drzewa i materjałów wynosi 437,284 m^3.

Cyfra ta jest rekordową, ponieważ podczas wojny i późniejszej okupacji niemieckiej — wyrób materjałów drzewnych doznał potężnego uszczerbku tak, że w roku zeszłym okazała się duża rezerwa.

Przed wojną ogólna ilość rocznego eksportu stanowiła 200,000 m^3, co stanowi dopiero połowę eksportu zeszłorocznego.

Sz.

KORESPONDENCJE.

Starachowice w sierpniu.

Półtora miesiąca temu został zabity w lasach Starachowickich, jeden z nadleśniczych. Oto maleńki nekrolog; ś. p. Piotr Ganczarski urodził się 1854 roku, wychowaniec szkoły leśnej we Lwowie nadleśny leśn. Brody lasów Starachowieckich 15-go lipca r. b. powracając z Zarządu Lasów w Starachowicach o godzinie 11-ej, wieczorem tuż przy nadleśniczówce w Klepaczach został zabity z za drzewa wystrzałem z dubeltówki przez niewykrytego mordercę.

Ś. p. Piotr Ganczarski leśnik z powołania i zawodu ukochał las, któremu poświęcił całkowicie swoją fachową wiedzę, swoją niewyczerpaną energję i niestrudzoną pracę. W pracy tej widział zupełne zadowolenie osobiste. Świecił przykładem dla swoich podwładnych. Nie tolerował próżniactwa, bezkarności i wstrętu do pracy w robotniku, który zdeprawowany przez wojnę, za to upatrzył w Nim swojego wroga. Osierocił staruszkę żonę. Pochowany został na cmentarzu przed kościołem wsi Krynki. Cześć Ci prawdziwie szlachetny Kolego!

W gronie osób odprowadzających ś. p., P. Ganczarskiego do miejsca wiecznego Jego spoczynku widzieliśmy tylko kolegów leśników i zdziwieni byliśmy, że Dyrekcja Zakładów, sprawująca urząd przedstawiciela Rady Towarzystwa świeciła nieobecnością. Bezprzykładna bierność Zarządu Lasów i Dyrekcji Zakładów w akcji wykrycia mordercy pogrążyła pracowników Lasów Starachowickich w przygniatającem rozgoryczeniu. Czyż dla takiej Instytucji jak Starachowice jest zupełnie obojętną tragiczna śmierć pracownika na stanowisku? Jeżeli tak, to prawdziwie smutną jest dola pracowników Starachowickich.

A.

PRZEGLĄD PRASY.

W dalszym ciągu nadesłano do redakcji naszej następujące czasopisma, poświęcone leśnictwu, przemysłowi leśnemu i życiu gospodarczemu.

„Monitorul Forestier". (Przegląd leśny) organ oficjalny Związku generalnego eksploatorów leśnych, przemysłowców i hurtowników drzewnych w Rumunji, tudzież syndykatu leśnego na Bukowinie. Dwutygodnik, redagowany w jęz. rumuńskim, wychodzi w Bukareszcie. Ważniejsze artykuły są tłómaczone również na języki francuski i niemiecki. Pismo to poza szeregiem artykułów z branży drzewnej, podaje szereg informacji rzeczowych, ważnych dla eksportera i przemysłowca leśnego.

W dobie powojennej możemy zanotować bardzo ciekawy fakt. Oto prawie we wszystkich państwach kontynentu powstały liczne pisma o charakterze ekonomicznym, mające na celu propagandę zagraniczną pewnych gałęzi przemysłu. Organy te umożliwiają narodom wzajemne poznanie się, podając obficie różnojęzyczne artykuły, dane statystyczne i ogłoszenia. Zwłaszcza czasopisma poświęcone przemysłowi i handlowi

drzewnemu, zaczynają rozwijać się bardzo, dowodząc, że wielu państwom bardzo zależy na ekspansji swoich produktów drzewnych.

Znaczenie takie posiada również „Monitorul Forestier, który umożliwia nam dokładne poznanie dotychczas bagatelizowanego rumuńskiego leśnictwa i przemysłu drzewnego. Rumunja, jako groźny nasz konkurent w dziedzinie przemysłu i eksportu drzewnego, ujawnia w ostatnich czasach stałe dążenie do ekspansji handlowej na rynki środkowo i zachodnio-europejskie.

W organie tym dział statystyczny postawiony jest b. wysoko, co dowodzi, że tamtejsze instytucje rządowe współpracują chętnie z tego rodzaju organami. Również ujęty umiejętnie dział ogłoszeń. Całokształt przedstawia się pokaźnie i interesująco.

„The Polish Economic Bulletin". (Polski biuletyn ekonomiczny). Miesięcznik, redagowany w języku angielskim przy współudziale naszych kół przemysłowo-handlowych, ma na celu zapoznanie Anglji z polskiem życiem ekonomicznem, a Polski ze stanem rynku angielskiego. Dlatego też informacje, dotyczące rynku angielskiego, drukowane są w języku polskim. Rozumiejąc doniosłość organu takiego dla naszego przemysłu i handlu, mamy nadzieję, że „Polski biuletyn ekonomiczny" znajdzie w kołach zainteresowanych wszelkie poparcie Do tej pory nieznajomość naszego życia ekonomicznego, zwłaszcza w Anglji — ujemnie odbijała się na stosunku politycznym Zjednoczonego Królestwa do nas. Doświadczenie uczy nas, ile państwa. powstałe w wirze wielkiej wojny, jak naprz. Czecho-Słowacja — zawdzięczają wytrwałej i konsekwentnej propagandzie zagranicznej. Ponieważ czcza pisanina codzienna, nie poparta faktami nie ma wielkiego znaczenia zagranicą, więc tylko stałe komunikowanie faktów z rozwoju naszego przemysłu i handlu może oddać nam wielkie usługi, mianowicie 1) przyczynić się do nawiązania stosunków handlowych z zagranicą i 2) wyrobić nam opinję żywotnego narodu. Ponieważ jest to dążeniem „Polskiego biuletynu ekonomicznego" więc życzymy tak potrzebnemu organowi, by osiągnął swoje cele w zupełności.

„Wiener Allgemeine Forst- und Jagd-Zeitung", tygodnik poświęcony sprawom leśnictwa i łowiectwa, wychodzi w Wiedniu w jęz. niemieckim. Idąc za prądem ogólnym organ ten wprowadził na łamy swoje dział handlu drzewnego p. t. „Der Holzmarkt". W części leśnej zamieszcza, często interesujące artykuły z ekonomiki i statystyki leśnej, uwzględniając stan leśnictwa austrjackiego po wojnie. Ostatnio ukazała się na łamach tego pisma ciekawa publikacja pt. „Forstliche Fragen". Pozatem dosyć rzeczowo jest potraktowana krytyka upaństwowienia lasów w Czechosłowacji.

Ciekawem jest, że w ostatnich czasach pismo to nie zamieszcza żadnych studjów z urządzenia, hodowli, ochrony względnie eksploatacji leśnej, co daje się zauważyć na łamach innych podobnych wydawnictw zach.-europejskich. Jest to dowodem faktu, że po wojnie nadmiar tłoczących się spraw ekonomiczno-społecznych o żywotnem znaczeniu dla leśnictwa i organizacji leśnych, wypiera na plan drugi suche tematy naukowe.

„Wiener Allgemeine Forst- und Jagd-Zeitung", poświęca Polsce wyłącznie kilka wierszy w rubryce „Der Holzmarkt". Większych publikacji, mogących nas bezpośrednio interesować „Wiener Allgemeine Forst-und Jagd-Zeitung" nie zamieszcza.

„Der Osten" (Wschód), tygodnik, poświęcony gospodarce na Wschodzie Europy. „Der Osten" jest organem oficjalnym Związku importerów i eksporterów

gdańskich. Pismo to porusza sprawy gospodarcze Gdańska, Polski, Prus Wschodnich, Okręgu Memla, Łotwy, Estonji, Finlandji i Rosji Sowieckiej. Porusza wszystkie działy przemysłu i handlu, żeglugi morskiej, finansów, ubezpieczeń etc., starając się przedstawić przejrzyście całokształt życia gospodarczego państw wschodnio-europejskich. Ważnym dla nas jest fakt, że „Der Osten“ poświęca specjalny dział pt. „Oestlicher Holzmarkt“ rynkowi drzewnemu na Wschodzie Europy. Zamieszcza liczne informacje z handlu drzewnego.

Wychodzi w jęz. niemieckim; w polskim drukuje się jedynie stałą rubrykę „Kronika handlowa“. Często zamieszcza artykuły w innych językach, jak polski, rosyjski fiński, angielski.

Ze względu na obecne znaczenie Gdańska dla Polski, wydawnictwo „Der Osten“, jako najpoważniejsze pismo w Gdańsku, poświęcone sprawom gospodarczym Europy Wschodniej zasługuje na szczególną uwagę ze strony naszych sfer przemysłowych i kupieckich, zainteresowanych w stosunkach z Gdańskiem i zagranicą. Życzyćby tylko należało, aby dział poświęcony Polsce był bardziej rozszerzony i aby umieszczano więcej artykułów z naszego życia gospodarczego.

R. Sz.

VARIA.

— **Nadużycia leśne w Łotwie.** Pat donosi z Rygi 18 sierpnia, że władze łotewskie wykryły wielkie nadużycia w zarządzie eksploatacji lasów. Nadużycia obliczają na 160,000.000 rubli łotewskich. Wyznaczono specjalną sejmową komisję śledczą, która złożyła obciążający wielu urzędników materjał prokuratorowi.

— **Trzebienie lasów na Litwie.** Kowno 18 8 — (E. E.), — Z Litwy Kowieńskiej donoszą o wycinaniu lasów w tempie tak gwałtownem, że powierzchnia zadrzewienia z 23% spadła już do 14 tj. zadrzewienie zmniejszyło się już o 40%. Jeszcze dwa lata takiej gospodarki, a znikną lasy z powierzchni Litwy Kowieńskiej. Wycięte drzewo ryczałtem wykupili Niemcy po śmiesznie niskich cenach. Po za komunistyczną Rosją niema kraju, któryby dotknęła tak żywiołowa klęska gospodarcza.

— **Nowa placówka polska.** W Starogardzie (na Pomorzu) przy współudziale Banku Przemysłowego w Poznaniu i Polskiego Banku Komisowego — powstało konsorcjum, które wykupiło z rąk niemieckich dużą miejscową fabrykę mebli p. t. „Neustadt-Moebelfabrik“. Fabryka ta została już uruchomiona, zatrudnia na razie 150 robotników, których liczba ma być podniesiona do 250 i wysyła na rynki po 4 wagony mebli co tydzień, Fakt ten, dowodzący budzenie się naszego przemysłu meblowego. z zadowoleniem konstantujemy.

— **Brak podkładów kolejowych w Rosji.** Ruch kolejowy w Rosji Sowieckiej z braku podkładów jest w większej części zahamowany. Przez cały czas trwania wojny 1914/-1920 na niektórych liniach nie zmieniano zupełnie progów tak, że tor nie jest w stanie wytrzymać ciężaru pociągów zwykłych. W najbliższym czasie potrzeba będzie zmienić 20,000,000 progów, tymczasem Sowiety mają do dyspozycji tylko 5,000.900 szt. progów.

— **Pożary lasów w Rosji.** „Izwiestia“ donoszą, że w ciągu lata tegorocznego zanotowano tylko w 23 guberniach — 11.3 4 pożary leśne. Obszar lasów, dotkniętych ogniem, szacują na 2 miljonów hektarów.

Głównym powodem z dniem każdym rosnących pożarów leśnych w Rosji — jest fakt, że tysiące ludzi szuka po lasach schronienia przed dobrodziejstwem władz sowieckich.

— **Koncesje leśne w Rosji.** „Svens Handelslidningen" donosi, że Sowiety nadały konsocjum szwedzkich fabrykantów zapałek przywilej eksploatacji fabryk zapałek, jak wogóle całej produkcji zapałczanej w Rosji.

W warunkach umowy zaznaczono między innemi, że konsorcjum szwedzkie zobowiązuje się po przejęciu wszystkich fabryk zapałczanych w Rosji — stopniowo podnosić produkcję zapałek, prócz zwykłej tenuty dzierżawnej płacić pewien % zysków i wywozić nadprodukcje po pokryciu potrzeb lokalnych.

Takie same koncesje nadano koncernom zagranicznym na eksplotacje źródeł ropy naftowej w Baku i Groznym i pokładów węglowych w zagłębiu Donieckiem. Niemieckie propozycje co do otrzymania przywileju eksploatacji węgla kamiennego zostały odrzucone, ponieważ Niemcy chcieli wyzyska ciężkie położenie ekonomiczne Sowietów na swoją korzyść.

Dalej Sowiety zamierzają oddać kapitalistom zagranicznym koncesje na wyrób celulozy, papieru i ekstraktów drzewnych.

— Ze wszystkich stron Polski dochodzą wieści o olbrzymich pożarach leśnych, spowodowanych przez długotrwałą suszę. Spłonęło tysiące morgów lasu w Pińszczyźnie, w Małopolsce zachodniej (okolice Bełzca i Rawy), w Grodzieńszczyźnie, województwie Nowogrodzkiem, w Poznańskiem nawet. Wiele z tych pożarów powstało wskutek nieostrożnego obchodzenie się z ogniem przez miejscowych włościan, pastuchów etc etc. Część powstała od iskier lokomotyw kolejowych, pewna zaś część, szczególniej na naszej granicy wschodniej ze zbrodniczego podpalenia. Władze gminne i policyjne winne zwrócić pilną uwagę, na pożary leśne, a starostowie winni wydać odpowiednie zarządzenia, by w razie wybuchu pożaru leśnego ludność wiejska była obowiązana wychodzić do gaszenia pożarów. Akcję w gaszeniu pożarów należy zawsze pozostawić miejscowym władzom leśnym, policja zaś bezwzględnie winna im okazywać wszelką pomoc.

— W ostatnim czasie dokonano na naszych kresach wschodnich poważnej tranzakcji drzewnej, a mianowicie zostało sprzedane w Puszczy Nalibockiej drzewo za 500 miljonów marek niemieckich.

— **„Bory nadniemeńskie".** Zatwierdzono statut spółki akcyjnej pod nazwą powyższą. Spółka powstała w celu prowadzenia przemysłu leśnego i drzewnego handlu lasami i drzewem, oraz produktami przemysłu drzewnego. Siedziba spółki mieści się w Warszawie. Kapitał zakładowy określono na sto osiemdziesiąt (180) milionów marek; akcja nominalnie po 1 00 mk. Założycielami spółki są: Eustachy książę Sapieha, oraz banki: Budowlany, Handlowy w Poznaniu, Kredytowy w Warszawie, Ziemiański i Związków ziemian.

— W okolicach Skawiny i Zawoli ku utrapieniu rolników ukazały się wielkie gromady dzików, niszczących plony, zwłaszcza ziemniaki, których zbiór skutkiem długo trwających upałów i tak będzie marny. Ludność całemi nocami musi pilnować pól i odpędzać szkodników. Prośby zaś skierowane do zarządu dóbr b. arcyksięcia Karola Stefana o zarządzenie polowania dotąd nie odniosły skutku.

— **Konkurs na książkę łowiecką.** Polskie Towrzystwo łowieckie (Warszawa, Nowy Świat 35) ogłasza konkurs na broszurę p. t. „Dochód ze zwierzyny dla gospodarstwa". Broszura ta przeznaczona dla włościan winna być napisana odpowiednio popularnie. Objętość pracy nie powinna przenosić jednego arkusza druku. Prace wraz z zamkniętemi kopertami z nazwiskami autorów, opatrzone godłem należy nadsyłać do Polskiego Towarzystwa łowieckiego przed 1-ym listopada roku bieżącego.

Za najlepszą pracę Pol. Tow. łowieckie przeznacza 30.000 mk., pozatem druga nagroda wynosi 10.000 mk. Polskie Tow. łowieckie zastrzega sobie prawo druku prac nagrodzonych.

— Odbyło się w Warszawie w d. 25, 26 i 27 sierpnia posiedzenie Głównej Komisji Ochrony Lasów pod przewodnictwem nowego p. o. Głównego Inspektora O. L. p. Kruszewskiego Prawie wszystkie sprawy odrzucono.

— Przy Instytucie doświadczalnym w Puławach ma być otwarty w pierwszych dniach września r. b. miesięczny kurs wikliniarstwa

— Generalna Dyrekcja Odbudowy zakupiła dla celów odbudowy kraju w Zarządzie lasów państwowych w Białowieży 100,000 mtr.^{3} drzewa. Drzewo to przeważnie świerkowe jest posuszem spowodowanym niszczycielską działalnością kornika, który w okresie okupacyjnym w zastraszający sposób rozmnożył się w tamtych okolicach.

— Na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie znajduje się 1 studentka Będzie to zdaje się pierwsza kobieta-leśnik w Polsce.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

WP. Borowy — Lubartów. Przybliżony koszt wyjazdu i pobytu podczas Zjazdu leśnego w Poznaniu może być następujący: droga (licząc od Warszawy) tam i z powrotem 1000 mk. — hotel przez 5 dni — 1500 mk. — koszt utrzymania przez 5 dni à 500 mk. — 2500 mk., — wpisowe 400 mk. udział we wspólnej wieczerzy około 300 mk. — razem 5700 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Marszałkowska 81 m. 8, tel. 20-54.
Godz. 4½—7 popoł. — Redaktor przyjmuje od 6—7 popoł.

Redaktor: TADEUSZ ŁUCZYCKI. Wydawcy: KONSTANTY HUBERT HR. ZAMOYSKI i JÓZEF GALEWSKI.

Druk. W. Piekarniaka Warszawa, Ordynacka 3. Tel. 44-59.